

>> PRZEWODNIK PO KARŁOWICACH

ALEKSANDRA BOLEK

Cisza, ciasto rośnie!

Pani Grażyna Głogowska przyjmuje mnie na zapleczu piekarni na ul. Micińskiego. Niemal wszystko jest tu tak, jak zostawił jej tato, Leon Czwordon. To po nim w 2006 roku przejęła firmę. Przed sobą ma bordową teczkę, w niej zbiera laurki, podziękowania, kartki z życzeniami świątecznymi, a nawet aforyzmy pisane „spiesząc po chleb powszedni”. To od wdzięcznych, wiernych klientów. Tych jest najwięcej, nieustająco.

Zaczęło się...

W latach sześćdziesiątych przychodzili do pierwszej piekarni Pana Leona na al. Kasprowicz 95. Stali w długiej kolejce po chleb razowy, inaczej staropolski, a także po baltonowski, zakopiański czy wiejski. Wybór wtedy był mniejszy, ale i piekarni znacznie mniej. Tato był pasjonatem, wspomina pani Grażyna, kochał to, co robił. Wchodził do piekarni, dotykał czołem ściany i od razu wiedział, ile trzeba mąki, ile wody o odpowiedniej temperaturze, by zakwas był mocny, a chleb ładnie wyrósł. Dotykał ciasto i od razu poznawał, czy jest za twarde, czy za miękkie. Pan Leon spędził w piekarni niemal całe swoje życie, przyjechał z Ostrzeszowa w wielkopolskim. Był zdunem, naprawiał piece w fabryce Mamut na Sienkiewicza. Tam podglądał wypiek chleba. Do tego miał przedsiębiorczą żonę, która namówiła go na pracę „na swoim”. Zaczynał od małego lokalu przy al. Kasprowicz. Marzył o rozbudowie firmy, w latach dziewięćdziesiątych kupił działkę na ul. Micińskiego, wybudował dom, zamontował wielki piec Matador wraz z silosami na mąkę. Firma była nowoczesna, dziennie wypiekało się pieczywo na trzy zmiany.

Kolejne pokolenie

Swoje nadzieje na przejęcie biznesu pan Leon wiązał z dwoma synami. Niespodziewanym splotem życiowych wydarzeń córka, pani Grażyna wraz z mężem, stali się kontynuatorami schedy po panu Leonie. Córka pana Leona nazywa się niewolnicą majątku, spadło na nią zarządzanie dużą bryłą nieruchomości i biznesem, który jako nauczycielka z wykształcenia mało знаła. Nauczycielska cierpliwość na pewno, jak mówi, pomaga jej w podejściu do pracowników, ma dużą dozę tolerancji na nieprzewidziane sytuacje kadrowe. Jednak ręki do chleba jak tata już nie ma.

Receptura

Miała za to pomysł na poszerzenie asortymentu i tak ten jeden razowy rozrósł się do wersji z kminkiem, z ziarnami, ze śliwką, miodem, dynią i słonecznikiem. Podstawą chlebów są nadal receptury pana Leona. Nowi właściciele eksperymentują z dodatkami, czasem nietypowymi, jak cebula, suszone pomidory, figa z makiem czy nawet pokrzywa. Jedne się przyjmują, inne nie. Wyszukane bywają również nazwy, wspomniana już Figa z makiem, Średniowieczny – siermiężny bo mocno żytni, chleb Mazurskie Wspomnienie, swoją wilgocią przywołujący wspomnienia mokrych Mazur, czy Ogniskowy (czasem mylnie nazywany Pożarowym) ze względu na swoją mocno wypieczoną skórę.

Przyszło nowe

Jak mówi pani Grażyna, od 2006 roku sporo się zmieniło, wokół wyrosło wiele marketów, ludzie sami zaczęli piec chleb w domu, pojawiła się moda na dietę bezglutenową. To wszystko miało wpływ na spadek liczby wypiekanego pieczywa w Piekarni Karłowickiej. Chleb stał się produktem łatwo osiągalnym. Według pani Grażyny prawda jest taka, że kupujemy go najbliżej domu. Stąd narodził się pomysł uruchomienia kilku punktów z pieczywem poza Karłowicami.



Cukiernia i Titanic

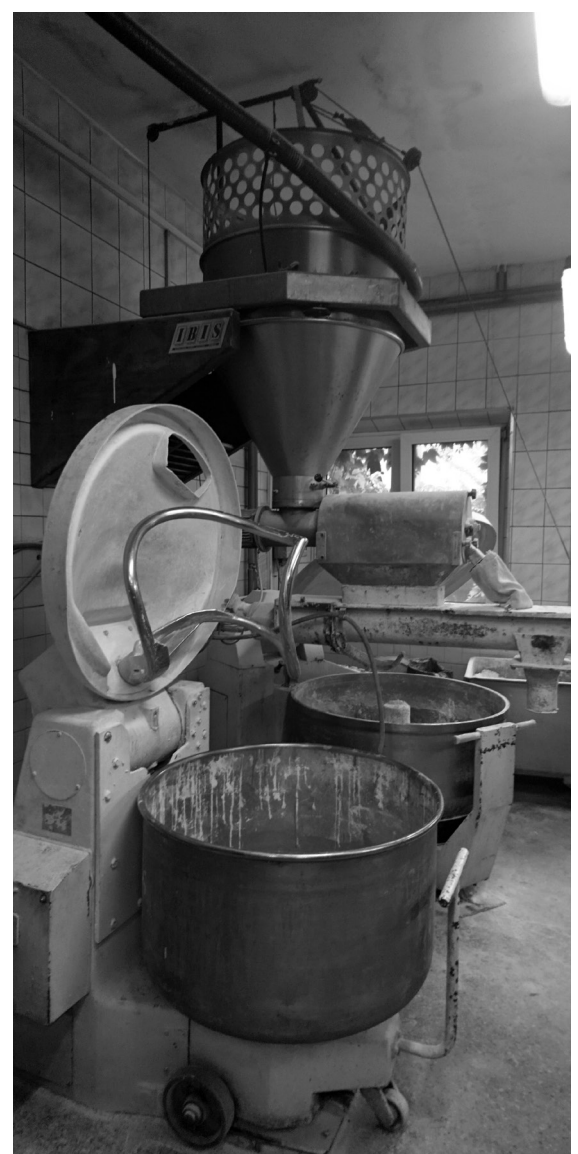
Makowce i serniki były od zawsze. Dalej są hitem na święta, zwłaszcza makowiec bogaty w mak. Pani Grażyna wraz z cukiernikiem wprowadzili babki, babeczki i ciasteczka, czyli ciasta, które można wypiec w piecu chlebowym. A Titanic? Został zbudowany przez profesjonalistów, tak jak pan Leon zbudował swoją piekarnię. Jednak jego córka-amatorka ma poczucie, że tonie, tonie w ilości pracy od rana do wieczora, tonie w sytuacjach nieprzewidywalnych oraz tonie w papierach. I przewiduje kres piekarni. Może nie tragiczny, jak w przypadku brytyjskiego transatlantyku, ale wraz z jej emeryturą firma zakończy swą działalność. Nie ma kandydata na przejęcie schedy. Tymczasem Titanic-piekarnia dryfuje. Tonie, ale nie zatonie, póki co.

Zamiast dać aptekarzowi – daj piekarzowi

Dbam o zdrowie mieszkańców Karłowic – stwierdza dumnie pani Grażyna. Nie sprzedaje chleba ciepłego. Jest niezdrowy. Wypiek kończy się nad ranem. Sprzedawany chleb jest już wystudzony. Taki można również łatwo pokroić. Chleb z Piekarni Karłowickiej pachnie, jak powinien, nie pleśnieje, odpowiednio przechowywany, po prostu wysycha. Czerstwy również jest smaczny. Nie jest mrożonym produktem, jest autentycznym owocem pracy rąk, wynikiem pracy czasu nad zakwasem.

Uniknąć nieuniknionego

Młodzi adepci piekarnictwa przychodzą, by terminować do zawodu. Uczą się przez trzy lata, ale nie zostają dłużej, niż muszą. Wolą pracę sprzyjającą założeniu rodziny, w przyjaźniejszych godzinach, pięć dni w tygodniu. Piekarz pracuje sześć, a tydzień pracy zaczyna w niedzielę wieczorem. To powołanie, pasja. Młodzi chcą wszystko szybko, chcą się bawić i konsumować i głośni są, skarży się pani Grażyna. Starsi rzemieślnicy rozumieją tradycję, szanują czas potrzebny do wyrośnięcia ciasta. Mówią: cisza, ciasto rośnie. Obawiają się rozpowszechnienia mrożenia ciasta na chleb. Bo chleb po prostu zawsze ma być dostępny i, jak błędnie przewidział jeden z klientów, wcale nie trzeba będzie się po niego spieszyć.



Zdjęcia: Aleksandra Bolek

ALEKSANDRA BOLEK – mieszkanka Karłowic, kocha je jako wspaniałe miejsce do życia. Stoi za inicjatywą „Karłowice gotują – się”. Z zawodu lektorka języka angielskiego.

LAURA PISKOR

Na maszynie

Łucznik to legendarna polska marka, której tradycja sięga początków XX wieku i która słynie z doskonałej jakości maszyn do szycia. Od sześćdziesięciu lat firma związana jest również z Karłowicami.



Fot. z arch. ASPA Group S.A.

Działalność radomskich Zakładów Metalowych Łucznik S.A. ma swój początek w 1925 roku. Do 1948 produkowano w nich broń, rowery, maszyny do pisania oraz szeroki asortyment narzędzi. W roku 1948 zakład zaczął produkować maszyny do szycia. Początkowo były to maszyny stębnowe dla potrzeb przemysłu odzieżowego, a od 1954 r. również modele domowe.

W 1958 roku dostawę silników do maszyn do szycia dla Zakładów Łucznik rozpoczęło Przedsiębiorstwo ASPA z Wrocławia, zlokalizowane właśnie na Karłowicach przy ulicy Macieja Miechowity 1. W związku z połączeniem się firm ASPA i Łucznik, od wielu lat rozwijamy biznes na terenie wrocławskiego zakładu pod szyldem ASPA Group S.A. Lokalizacja naszego przedsiębiorstwa jest już zatem miejscem historycznym.

Obecnie produkty marki Łucznik są dostępne w największych krajowych sieciach sklepów RTV AGD i hipermarketów oraz w sklepach internetowych, natomiast jedyny na całą Polskę sklep firmowy Łuczniaka mieści się właśnie na Karłowicach przy ulicy Miechowity 1. Wrocławianie potrafią przejechać do nas przez całe miasto, aby móc obejrzeć na żywo produkty oferowane na stronach internetowych lub wziąć udział w warsztatach szycia na maszynie, które aktualnie promujemy na Grouponie. Serdecznie zapraszamy, aby odwiedzić ten przyjemny zakątek Karłowic, w którym kreatywne osoby mogą znaleźć natchnienie oraz materiały do realizacji swoich pomysłów.

Wielu pracowników naszej firmy jest rdzennymi mieszkańcami Karłowic, a niektórzy nawet przeprowadzili się w te okolice, będąc pod urokiem otoczenia, dlatego możemy śmiało powiedzieć, że czujemy się mocno zżyli z tym miejscem. Zdecydowaną zaletą jest lokalizacja osiedla: świetnie skomunikowane z centrum, lecz nadal zachowujące cechy przedmieścia – tu liczy się wzajemne wsparcie okolicznych przedsiębiorstw i organizacji społecznych oraz wykorzystanie przestrzeni do organizowania wydarzeń. Za wadę możemy uznać jedynie małą świadomość mieszkańców o istnieniu naszego sklepu stacjonarnego oraz pracowni Atelier.

Chcemy aktywizować lokalnych mieszkańców do brania udziału nie tylko w warsztatach szycia na maszynach, ale również do testowania naszego sprzętu AGD, np. podczas wspólnego wypiekania słodkości lub przygotowywania soków i koktajli. Stąd też chęć współpracy z fundacjami, które organizują różnego rodzaju spotkania łączące pasjonatów gotowania lub rękodzieła. Chętnie bierzemy udział w inicjatywach społecznych oraz wspieramy liczne wydarzenia charytatywne. Od niedawna wspomagamy również działania lokalnej Fundacji Nasze Karłowice, w którą mocno wierzymy i trzymamy kciuki za jej dalszy rozwój. Jesteśmy spółką z polskim kapitałem i prawie stuletnimi tradycjami, dlatego tak bardzo zależy nam, aby inwestować w inicjatywy na terenie naszego kraju.

LAURA PISKOR – Marketing Manager w ASPA Group S.A.

Pasja i nowe technologie, czyli Wielopokoleniowe Centrum Aktywności

Z EWĄ KUZILEK-SEKŚCIŃSKĄ I EWĄ SUCHOŻEBRSKĄ ROZMAWIA ALEKSANDRA BOLEK



Zdjęcia: Marcin Suchożebrski

Ponad rok temu na mapie Karłowic pojawiło się nowe miejsce – Wielopokoleniowe Centrum Aktywności. Dlaczego wybrały Panie nasze osiedle na lokalizację swojego biznesu?

Chciałyśmy rozwinąć nowe obszary działalności naszej firmy, dlatego zdecydowałyśmy, że musimy zmienić siedzibę. Zależało nam też na tym, aby osiąść gdzieś na stałe, zwłaszcza że nasze poprzednie trzy duże projekty wymagały od nas ciągłych podróży i bycia poza Wrocławiem. Szukałyśmy miejsca z duszą i ciekawą historią, ale jednocześnie przyjaznego dla nas i naszych klientów – z parkingiem i dobrym dojazdem, najlepiej zlokalizowanego w spokojnej dzielnicy, z dala od zgiełku centrum Wrocławia. I tak trafiłyśmy na wolny lokal przy alei Kasprowicza 46, który od kwietnia 2017 roku stał się naszą nową siedzibą.

Skąd pomysł na Wielopokoleniowe Centrum Aktywności?

Jesteśmy współniczkami od prawie dwudziestu lat. Od zawsze uważałyśmy, że wszystko, co nas różni, to nasza największa siła. Jesteśmy przedstawicielkami dwóch różnych pokoleń, mamy różne wykształcenie, historię zawodową i zainteresowania, a przez to różne spojrzenia na potrzeby naszych klientów. Często mamy odmienne zdania, ale zawsze potrafimy dojść do porozumienia. I tak właśnie w drodze dyskusji, sporów i analizy rynku powstał pomysł na Wielopokoleniowe Centrum Aktywności – miejsce aktywności dla dzieci, młodzieży, osób dorosłych i seniorów, w którym każdy znajdzie dla siebie obszar i przestrzeń do rozwoju.

Stworzyłyśmy również przestrzeń co-workingową, w ramach której dołączyły do nas kolejne firmy – RoboLand, MAKEme, GAMEpro, BESU, BestBrain. W 2018 roku w nasze działania zaangażowały się także nasze dzieci. Każdy z nas odnalazł tu swoją przestrzeń, każdy pokochał to miejsce inaczej. I tak nasze Centrum stało się wielopokoleniowe jeszcze i z tego powodu.

Jaka jest oferta Centrum? Czym się zajmujecie?

Ponieważ uważamy, że na rozwój nigdy nie jest za wcześnie ani za późno, organizujemy przeróżne formy aktywności dla dzieci, młodzieży, osób dorosłych i seniorów. Mamy bardzo bogatą ofertę zarówno zajęć grupowych, jak i indywidualnych. Nasze sztandarowe zajęcia to Akademia RoboLand, czyli warsztaty robotyki i programowania dla dzieci i młodzieży w oparciu o klocki LEGO EDUCATION, realizowane przez RoboLand.

Prowadzimy Akademię Kreatywną, czyli warsztaty

technik rękodzielniczych, takich jak scrapbooking, decoupage, które realizujemy we współpracy z Rupieciarnią dla różnych grup wiekowych. Zapraszamy też młodzież i dorosłych na Akademię stylu i szycia – warsztaty, w ramach których przybliżamy tajniki „dobrego stylu” oraz uczymy, jak tworzyć unikalne ubrania dla siebie i swoich najbliższych.

Dla seniorów prowadzimy warsztaty „Senior w XXI wieku”, które przybliżają osobom starszym świat nowych technologii, pozwalają go lepiej zrozumieć i wykorzystywać dla własnych potrzeb, na przykład do załatwiania wielu spraw w życiu codziennym. Mamy w ofercie też warsztaty „Zdrowe starzenie się” dla wszystkich w wieku 50+, którzy obawiają się życia po osiągnięciu wieku senioralnego, nie mają pomysłu na swoją aktywność po przejściu na emeryturę, a chcieliby starzeć się pogodnie i zdrowo.

Dla wszystkich grup wiekowych nasz partner, firma BestBrain, proponuje Treningi pamięci, czyli zajęcia, podczas których uczymy, jak rozwijać możliwości naszego mózgu.

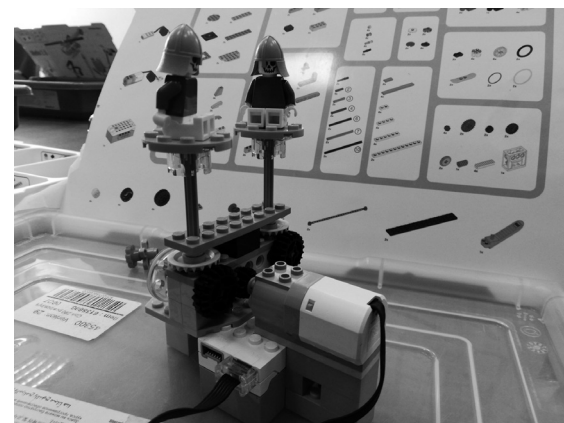
Ponieważ nazwa zobowiązuje, chcemy umacniać porozumienie międzypokoleniowe i między innymi dlatego organizujemy warsztaty budowania poprawnych relacji i rozwiązywania problemów w rodzinie. Są to zajęcia prowadzone w różnych formach, przy wykorzystaniu wielu ciekawych technik i metod, dzięki którym uczestnicy doskonale swoje umiejętności komunikowania się, budują trwalsze relacje, rozwiązują problemy i wzmacniają więzi rodzinne.

Wśród naszych propozycji można znaleźć też warsztaty „SAVOIR-VIVRE w praktyce” przeznaczone dla dzieci i młodzieży, w trakcie których uczestnicy zdobywają wiedzę i umiejętności poprawnego zachowania się w różnych sytuacjach, na przykład podczas spotkań czy wydarzeń rodzinnych.

W okresie ferii i wakacji organizujemy również warsztaty całonocne dla dzieci i młodzieży. I oczywiście można u nas zorganizować urodziny połączone z warsztatami robotyki lub warsztatami kreatywnymi.

A jakie oferujecie sesje indywidualne?

To przede wszystkim wsparcie psychologiczne i coachingowe: mediacje dla par, czyli spotkania dla partnerów, którzy mają problemy w rozwiązywaniu sytuacji trudnych, brakuje im czasu na rozmowy, muszą ustalić ważne dla związku priorytety, oraz Gabinet Aktywnej Analizy Problemu, w którym pomagamy w zdiagnozowaniu problemu i podjęciu próby jego rozwiązania oraz poszukiwaniu najlepszego rozwiązania, między innymi przez terapię, coaching, negocjacje, mediacje.



Więcej informacji na:

www.attestor.pl/sesu

www.roboland.edu.pl

www.make-me.pl

www.bestbrain.pl

Zajmujemy się coachingiem biznesowym, menedżerskim i życiowym. Wspieramy też młodzież i dorosłych w świadomym budowania drogi zawodowej podczas spotkań „Bez stresu do sukcesu”, podczas których diagnozujemy, wspólnie analizujemy i planujemy ścieżkę edukacji, kariery lub rozwoju na rynku pracy.

Jaki jest Wasz wkład w życie osiedla i jego mieszkańców? Czy nawiązaliście współpracę z lokalnymi organizacjami?

Bardzo się staramy aktywnie współpracować z lokalnymi podmiotami. Przez ostatni rok współorganizowaliśmy turniej scrabble „GUMOWIEC” i wystawę zdjęć Grzegorza Miecugowa z Fundacją Nasze Karłowice. Współpracujemy też z Fundacją Antoni, która aktywnie włączyła się w jeden z realizowanych przez nas projektów dla młodzieży, a my korzystamy z ich usług cateringowych, wspierając w ten sposób działanie kuchni charytatywnej.

Włączamy się również w działania Rady Osiedla: udostępniłyśmy jej pomieszczenia na organizację Mikołajek dla dzieci ze szkół podstawowych i jesteśmy obecni podczas urządzanych przez nią festynów i innych wydarzeń skierowanych do mieszkańców Karłowic. Poza tym w konkursach tworzonych przez MOPS podczas festynu z okazji Dnia Matki ufundowaliśmy nagrody dla dzieci. Mamy również bardzo dobre relacje ze szkołami, w których organizujemy zajęcia z robotyki dla dzieci. Wierzymy jednak, że to dopiero początek wspólnych działań na Karłowicach.

Zapraszamy wszystkich zainteresowanych na Dzień Otwarty Centrum, 7 grudnia 2018 roku. Do zobaczenia!

EWA KUZILEK-SEKŚCIŃSKA – pedagog, trener, coach, doradca personalny, współwłaścicielka firmy szkoleniowo-doradczej Attestor, współautorka wielu innowacyjnych projektów edukacyjnych, prowadzi warsztaty z zakresu rozwoju kompetencji społecznych dla pracowników firm, NGO, administracji publicznej oraz seniorów, wspiera osoby bezrobotne w skutecznym poruszaniu się po rynku pracy.

EWA SUCHOŻEBRSKA – mieszkanka Karłowic, trener, coach, doradca personalny, współwłaścicielka firmy szkoleniowo-doradczej Attestor, współautorka wielu innowacyjnych projektów edukacyjnych, prowadzi szkolenia, coachingi i doradztwo z zakresu zarządzania i rozwoju biznesu, od 2017 roku członkini Rady Osiedla Karłowice-Różanka, pasjonatka rękodzieła.

ANGELIKA STĘPIEŃ

Krioterapia dostępna dla wszystkich

„W dobie ciągłego pośpiechu, gonitwy za pracą i sukcesem, ludzie zapominają o sobie i swoim zdrowiu, które jest przecież czymś bardzo kruchym i ulotnym. Postanowiliśmy wraz z mężem stworzyć oazę zdrowia, miejsce dostępne dla wszystkich, właśnie tutaj, na Karłowicach, na spokojnym wrocławskim osiedlu – naszym osiedlu, bo przecież mieszkamy tu już od ponad trzydziestu lat i tutaj dorastały nasze dzieci” – wyznaje Elżbieta Romanowska, właścicielka Centrum Rehabilitacji i Krioterapii „Cryos”.

Pomysł narodził się za oceanem, w Los Angeles. Tam właśnie kuzynka właściciela, Mieczysława Romanowskiego, prowadzi taką samą działalność, czyli ośrodek krioterapii ogólnoustrojowej, gabinety rehabilitacji i fizykoterapii. „Na zachodzie profilaktyka jest popularniejsza, bo jest znacznie tańsza i łatwiejsza niż leczenie” – twierdzi pan Mieczysław i dodaje, że niestety ta świadomość w Polsce, ze względu na stan państwowej służby zdrowia, mocno szwankuje.

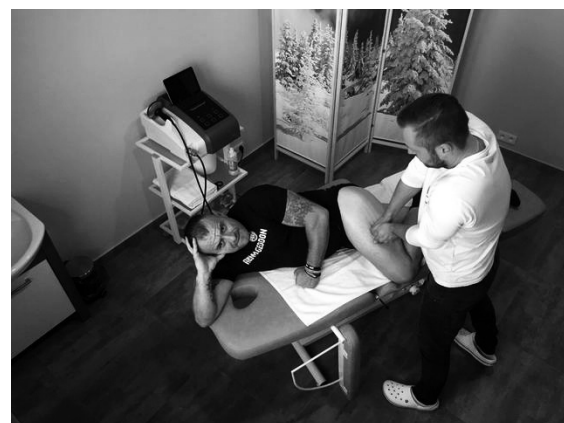
„Cryos” wychodzi naprzeciw wszystkim pragnącym zadbać o swoje zdrowie i dobre samopoczucie, nie tylko mieszkańcom Karłowic. Krioterapia ogólna i miejscowa, ale także kompleksowa fizjoterapia: terapia manualna, masaże, fizykoterapia, ćwiczenia ruchowe i korekcyjne, są wykonywane z pełnym zaangażowaniem, w jak najbardziej przystępny sposób dla pacjenta. Nasze centrum jest czynne od poniedziałku do soboty, a pacjenci mogą korzystać u nas z zabiegów bez kolejek, bez umawiania się, bez specjalnego przygotowania, by



Zdjęcia z arch. Centrum Rehabilitacji i Krioterapii „Cryos”

bez zmartwień mogli czerpać przyjemność i korzyść dla zdrowia wtedy, gdy tego potrzebują.

„Cieszymy się, że prowadzimy naszą działalność na Karłowicach, dostrzegamy duży potencjał tego osiedla, widzimy, jak się rozwija, a my jesteśmy dumni, że



mamy w tym swój udział, a nasi przyjezdni pacjenci mogą poznać uroki tego miejsca” – przyznają państwo Romanowscy.

ANGELIKA STĘPIEŃ – fizjoterapeutka w Centrum Rehabilitacji i Krioterapii „Cryos”

MAGDALENA MAZUROWSKA, GRZEGORZ SOKALSKI

Dla zabieganych i szukających odprężenia

Kromera Cafe&Bar na mapie Karłowic istnieje zaledwie od czerwca tego roku. Naszym marzeniem było stworzenie miejsca, w którym w miłej atmosferze można spędzić czas ze znajomymi czy zorganizować spotkanie z klientem. Naszym gościom zapewniamy przepyszne potrawy i desery, dbamy także o najwyższy poziom obsługi.



Mieszkamy na Karłowicach od wielu lat, ale wybór lokalizacji dla naszego Cafe&Baru był przypadkowy. Jesteśmy jednak z niego bardzo zadowoleni. Karłowice, jak każde osiedle, mają swoje wady i zalety, ale darzymy to miejsce tak wielką sympatią, że staramy się nie zauważać minusów. Nasz lokal został bardzo dobrze przyjęty przez mieszkańców, pomimo ich obaw, że będziemy sprzedawać alkohol.

Codziennie, już od samego rana, serwujemy śniadania: kanapki, ciepłe croissanty z nadzieniem, omlety. Pieczywo wypiekamy na miejscu, a wędliny przygotowuje nasz kucharz. Przez cały dzień można też wpaść na kawę i domowe ciasto. Wieczorami do Kromera Cafe&Bar goście przychodzą, żeby napić się dobrego piwa: belgijskiego, amerykańskiego lub polskiego kraftowego; wyszukanych win i drinków, które świetnie smakują w towarzystwie nietuzinkowych przekąsek: sałatek i desek wiejskich. Nasze menu zmieniamy sezonowo. Wraz z nadejściem jesieni do karty dań trafiły lunchy oraz rozgrzewające desery, takie jak czekolada na gorąco, szarlotka na ciepło i nowość we Wrocławiu: Coffee in a Cone, czyli kawa serwowana w wafli.

Mamy ambicję, aby Kromera Cafe&Bar stał się idealną propozycją dla osób zabieganych i zapracowanych, zarówno dla sympatycznych motorniczych, którym zawsze chętnie przygotowujemy coś dobrego na wynos, jak i dla ludzi biznesu, dla których to miejsce spotkań. Poza tym: dla wszystkich tych, którzy wieczorami lubią się odprężyć przy dobrym trunku.



Zdjęcia: Magdalena Mazurowska

MAGDALENA MAZUROWSKA i GRZEGORZ SOKALSKI – właściciele Kromera Cafe&Bar

ANNA DALECKA

**PIZZERIA
ZAJAWKA**

Zajawka na Koszarowej

Eksperci mówią, że sukces zależy tylko od trzech czynników: lokalizacji, lokalizacji i... lokalizacji. Naszym zdaniem na osiedlach dominują dwa rodzaje biznesów: sklepy spożywcze oraz gastronomia. My wpisujemy się w drugą kategorię. A dlaczego pizza? Bo kochają ją wszyscy!

Poszukując lokalu dla naszej Pizzerii Zajawka, braliśmy pod uwagę przede wszystkim natężenie ruchu pieszych. Ulica Koszarowa to miejsce idealne ze względu na bliskie sąsiedztwo nowych inwestycji deweloperskich. W okolicy mieszka mnóstwo młodych, bardzo zapracowanych ludzi, którzy chętnie stołują się u nas. Korzystne jest skupisko uczelni oraz akademików. Wśród naszych klientów nie brakuje również osób starszych. Każdy człowiek musi jeść i to jest najlepsza forma osiedlowego interesu.

Z punktu widzenia mieszkańców osiedla kluczowe znaczenie mają godziny otwarcia lokalu gastronomicznego, dostosowane do ich potrzeb. My zapraszamy od godziny 15:00 do północy.

Co u nas zjecie?

Klientów do naszego lokalu przyciągają urozmaicona karta oraz szeroki wachlarz cen. Ważne, by dania spełniały oczekiwania gości, dlatego pracujemy na produktach wysokiej jakości, dbamy o odpowiedni poziom usług i dobrą komunikację marketingową. Wiadomo, że w pizzy najważniejsze jest ciasto. Przygotowujemy je ze specjalnej wysokogatunkowej mąki. Nie mrozimy ciasta, zawsze na bieżąco robimy świeże. Oferujemy trzy rozmiary pizzy: 23, 30 i 45 cm.

Niedawno wprowadziliśmy dania lunchowe – codziennie znajdziecie u nas inną propozycję. Starsze osoby, studenci i dzieci wracające ze szkoły mogą więc zamówić i zjeść coś ciepłego, niekoniecznie pizzę. Jesteśmy też otwarci na potrzeby wegan – w menu można znaleźć wegańską pizzę i danie wegańskie. Każdy wyjdzie od nas zadowolony.

Zaczynamy być rozpoznawalni wśród klientów. Oni lubią, gdy pizzę przygotowuje się na ich oczach, dlatego kucharz, który umie wywijać plackiem, to skarb. Mamy takiego magika u nas. Przyjdźcie i zobaczcie. Zapraszamy!

ANNA DALECKA – właściciele Pizzerii Zajawka

POLA FEDYSZYN

Agora ateńska i różankowa

Co ma wspólnego starożytna agora z Agorą w nazwie centrum kultury na osiedlu Karłowice-Różanka?

Agora, czyli miejsce zgromadzeń w okresie klasycznym starożytnej Grecji, spełniała funkcję przestrzeni otwartej, odpowiadającej potrzebom lokalnej społeczności. Otoczenie Agory ateńskiej sąsiadowało ze strefą mieszkalną, gdzie znajdowały się zazwyczaj budowle o przeznaczeniu religijnym i publicznym, mównice, studnie, fontanny oraz pomniki. Takie miejsce było rozbudowaną demokratyczną platformą dla publicznych zgromadzeń, debat i wystąpień, wystawiano tam sztuki teatralne i organizowano liczne kulturalne wydarzenia. Jednym słowem, idealny wzór na stworzenie przestrzeni, której wielowymiarowość wpisuje się w idee i charakter działalności Centrum Kultury Agora we Wrocławiu.

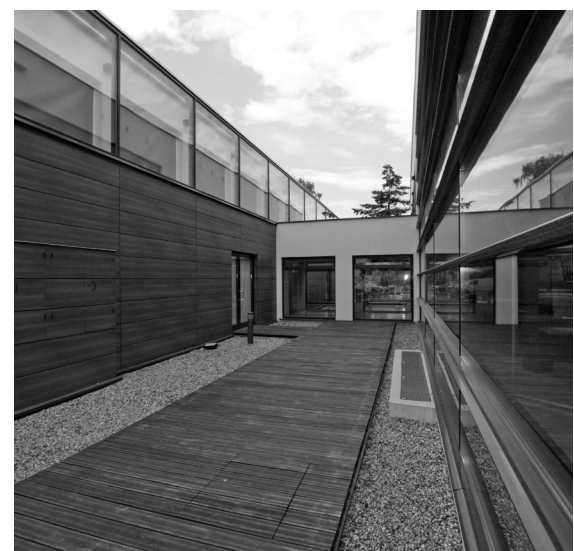
Architekt i teoretyk Oskar Hansen w teorii Formy otwartej pisał, jak ważną rolę w kształtowaniu przestrzeni odgrywa tło, którego zadaniem jest eksponowanie i uczynienie zdarzeń. Podobna koncepcja przyświeca naszemu centrum kultury, które koncentruje się na stworzeniu idealnego klimatu do przeżyć i kształtowania różnych aktywności człowieka, można więc powiedzieć, że spełnia funkcję właśnie takiego „tła dla zdarzeń”. Naszym celem nie jest narzucanie żelaznej konwencji

lub programu. Wszystko jest u nas ruchome, a ofertę staramy się nieustannie dostosowywać do oczekiwań i potrzeb wrocławian.

Pełne zieleni osiedle Różanka, na którym znajduje się Agora, zbudowane jest według modernistycznych założeń. Architektura budynku naszego centrum też odwołuje się do tej tradycji, stawiając na harmonijną relację z otoczeniem i jego mieszkańcami.

W Centrum Kultury Agora staramy się pielęgnować zasady kolektywnej partycypacji, podkreślając multidyscyplinarność i stawiając na otwarty społeczny dialog. Nadrzedną wartością jest skupienie na potrzebach ludzi i pomoc w rozwijaniu bogactwa ich codziennej aktywności.

POLA FEDYSZYN – specjalista ds. promocji w Centrum Kultury Agora



Fot. z arcy CK Agora

ZENON GUTOWSKI

Polana Karłowicka – to brzmi dobrze!

Pamiętam, jakby to było wczoraj. Po którejś nieprzespanej nocy postanowiłem zamęczyć organizm do takiego stopnia, aby wpadł w ramiona Morfeusza. Przebiegłem, jeżeli tak można nazwać czynność poruszaniu się na wózku inwalidzkim, znaczną część Karłowic i Różanki. Bolały mnie różne części ciała, przybyło parę gramów mięśni, ale nie to było najważniejsze. Najważniejszym okazał się stan oświecenia umysłu.

Wcześniej przebiegałem bądź przejeżdżałem po osiedlu trochę bezmyślnie. Nie dostrzegałem, co wynikało niewątpliwie z wiecznego pośpiechu, prawdziwego piękna dzielnicy. Pomyślcie tylko, musiało dojść do nieśczęścia, abym zaczął widzieć to, co zawsze było przed moimi oczami.

Oczywiście, nie jest to do końca stwierdzenie prawdziwe. Karłowice postrzegałem zawsze jako wspaniałe osiedle z pięknymi domami, zielenią, ciekawymi ludźmi, z drugiej zaś strony brakowało mi w nim przejawów autentycznej aktywności na rzecz naszego osiedla. Tak mi się przynajmniej zdawało. Czyż to nie dziwne, że człowiek musi doznać jakiegoś impulsu, by dostrzec rzeczy niezauważalne? Wcześniej, w pogoni za „czymś”, nie zauważałem, że na Karłowicach jest aż tylu mieszkańców, którzy swoimi pomysłami budują nową tożsamość swego osiedla, proponują atrakcyjne sposoby spędzania wolnego czasu. Fatalne skutki likwidacji Centrum Kultury Agora na placu Piłsudskiego będą być może miały pozytywny wpływ na powstanie oddolnego ruchu budowy społecznego domu kultury na Polanie Karłowickiej przy alei Jana Kasprowicza 45. Ale mi się zamarzyło...

Faktem jest, że coraz więcej mieszkańców włącza się do działań promujących Karłowice jako interesujące miejsce do życia. Powoli, ale jednak, materializuje się wizja byłego proboszcza Antoniego Dudka: tworzenie „karłowickiej małej ojczyzny”, co ciekawe, Polana Karłowicka miała odgrywać w niej znaczącą rolę. Ten spory teren zieleni, położony między Odrą, ogródkami działkowymi i al. Kasprowicza, aż prosił się o zagospodarowanie. Na początku XXI wieku był wykorzystywany sporadycznie na organizację festynów osiedlowych. Dopiero później sukcesywnie zaczęły pojawiać się kolejne elementy zabudowy o charakterze rekreacyjno-sportowym. W ten sposób powstały: plac zabaw dla dzieci, wielofunkcyjne boisko z tartanową nawierzchnią, zestaw urządzeń gimnastycznych. Tutaj wreszcie znalazł swoje miejsce Pawilon Kultury. Polana Karłowicka powoli stawała się miejscem organizacji wielu imprez osiedlowych, sportowych, spotkań biznesowych i rodzinnych. Wspomnę na przykład o pikniku rodzinnym IKEA, plenerowym kinie samochodowym dla dzieci, turniejach piłki nożnej, złotych cyklistów czy testach medycznych dla uczniów szkół podstawowych. Na Polanie gościliśmy również uczestników Światowego Dnia Młodzieży. Odbwały się także koncerty muzyczne, spektakle teatralne, tutaj realizowano wiele projektów miejskich.

W ostatnich latach uaktywniło się na Karłowicach liczne grono mieszkańców. Sądzę, że ważnymi czynnikami mobilizującymi stały się strona internetowa i facebookowy profil Parku Karłowice oraz udział w akcjach promujących projekty w ramach Wrocławskiego Budżetu Obywatelskiego, a w końcu ich realizacja, związanych z przyznaniem miastu tytułu Europejskiej Stolicy Kultury. I tak rok 2016 przyniósł kolejny zastrzyk energii, a co za tym idzie świetną promocję terenu przy Kasprowicza 45, powszechnie od tego czasu nazywanego Polaną Karłowicką. Teraz przypomnijcie sobie to miejsce sprzed kilkunastu lat i znajdźcie różnicę. To jednak nie koniec transformacji. Są kolejne projekty, które trzeba wspierać. Polana bez prądu to jak basen bez wody. Gdy uda się podłączyć prąd, to będzie mogła powstać stacjonarna toaleta, a to z kolei będzie wymagało doprowadzenia tam wody. Wtedy pojawią się na pewno kolejne pomysły, co zrobić, aby w upalne lato było tam wszystkim przyjemniej. Ale poza Polaną na Karłowicach jest jeszcze wiele miejsc do zagospodarowania...

W ciągu ostatnich kilku lat nastąpił niespotykany wcześniej rozkwit inicjatyw obywatelskich, powstało wiele firm rodzinnych, zawiązały się stowarzyszenia i fundacje, a pomysłowość Karłowiczan nie została jeszcze wyczerpana. Mogłbym wymienić nazwiska kilkudziesięciu osób, dla których miejsce zamieszkania to coś więcej niż tylko miejsce nocowania. Nie mogę się jednak powstrzymać przed ujawnieniem jednej osoby, która swoimi pomysłami i aktywnością zaraziła wielu innych do



Zdjęcia: Krzysztof Ziental

działań na rzecz całej społeczności. Jest nią współzałożyciel i prezes Fundacji Nasze Karłowice – Paweł Suś. To człowiek o niezwykłej wyobraźni i żywotności. Choć niektórzy może ta nadaktywność przeszkadzać, ja mam do niego wielki szacunek. Paweł w pewnym sensie realizuje moje marzenia o szukaniu w ludziach najlepszych cech, dzięki którym powstają bliskie więzi międzyludzkie i poczucie wspólnoty.

Kilkanaście lat temu bywałem dwa, trzy razy w roku w Niemczech i Francji. Poznałem wówczas wielu wspaniałych ludzi, właścicieli firm i urzędników samorządowych. I wiecie co mnie tam najbardziej zaszokowało? Ich stosunek do siebie, do miejsca zamieszkania. Każdy z nich czuł się dumny, gdy mógł wesprzeć inicjatywę, która służyła wszystkim mieszkańcom. Wstydem było w nich nie uczestniczyć. Dlatego potrzeba nam więcej takich Pawłów. Pomagajmy im, abyśmy mogli kiedyś powiedzieć, że żyjemy w najpiękniejszym miejscu na ziemi.

PS 1

Ciąg dalszy dla Polany nastąpił: dzięki uchwale Rady Miejskiej Polana Karłowicka oficjalnie figuruje w przestrzeni miejskiej Wrocławia.

PS 2

Dzięki kolejnemu wygranemu projektowi w ramach WBO 2018 na Polanie zostanie rozbudowane boisko i zainstalowane przyłącze elektryczne.

ZENON GUTOWSKI „ZENEG” – karłowiczanie od ponad czterdziestu lat, polonista, współzałożyciel Fundacji Nasze Karłowice

DAGMARA GROBELNA

Na boisku od trzylatka

Akademia Piłkarska Bumerang jest częścią MKS Bumerang Wrocław z siedzibą na Karłowicach. Istnieje od 2010 roku i jej głównym założeniem jest szkolenie dzieci w zakresie piłki nożnej. Wszyscy członkowie klubu to pasjonaci piłki z powołaniem do pracy z dziećmi.

Obecnie trenuje u nas blisko pięciuset adeptów, a najmłodsi mają zaledwie trzy lata. W zeszłym roku prezes Tomasz Piłkowski zdecydował o otwarciu oddziału w województwie śląskim i tam mamy już prawie setkę dzieciaków. Każdy ma prawo do bezpłatnych treningów na próbę.

Od dłuższego czasu realizujemy projekt Piłkarskie Przedszkole, w ramach którego prowadzimy zajęcia ogólnorozwojowe. Wpadliśmy na pomysł, by prowadzić bezpłatne pokazy w placówkach przedszkolno-żłobkowych. Wiele z nich zdecydowało się na współpracę z nami, między innymi nasi sąsiedzi Lawendowe Skrzaty czy Luppo Puppo. Stawiamy na dzieci i ich rozwój przez uprawianie sportu, ale nie zapominamy też o nauce zdrowego żywienia i zasad ergonomii. Współpracujemy z ekipą Zdrowotni.com, dzięki temu jesteśmy również przeszkoleni z Pierwszej Pomocy Przedmedycznej. Poza tym jeździmy na obozy, organizujemy półkolonie i turnieje Bumerang CUP.

Mamy reprezentacje grup wiodących i ligę młodzików. Każdy nasz trener jest bardzo oddany swoim grupom. Dajemy też możliwość rozwoju każdemu, kto chce z nami trenować dzieci. Przyjmujemy stażystów, którzy uczą się od naszych trenerów UEFA i sami chcą zdobyć certyfikat.

Nasza Akademia to wspaniałe miejsce dla dzieciaków, mamy bardzo dobre relacje z rodzicami i zaufanie wielu placówek przedszkolnych, organizacji i instytucji. Nasi przyjaciele z Fundacji Nasze Karłowice mogli się przekonać, że jesteśmy chętni do pomocy przy organizowaniu festynów czy pikników rodzinnych. Mieliśmy niejednokrotnie okazję pomagać też radom osiedla, na przykład z Sołtysowic czy Osobowic.

Jako manager klubu wkładam ogromny wysiłek w rozwój i wizerunek Akademii. Stale szukamy sponsorów i darczyńców. Utrzymujemy się jedynie ze składek członkowskich. MKS Bumerang nie pobiera żadnych pieniędzy z miasta. Za każde boisko czy wynajem sali płacimy sami. Staramy się, by każda nasza grupa miała dobre warunki do treningów. Marzeniem całego zespołu jest własne boisko, a jak wiadomo, marzenia trzeba spełniać. Zapraszam wszystkich do treningów i współpracy.



Zdjęcia z arch. Akademii Piłkarskiej Bumerang

DAGMARA GROBELNA – manager Akademii Piłkarskiej Bumerang

MAGDALENA SACIUK

Wieczna tęsknota

Numer „Kuriera” sporo powakacyjny, ale pogoda nas rozpieszczała w tym roku, więc chcę pozostać w klimatach urlopowych. W wakacje, z powodów rodzinno-organizacyjnych, czyli zamknięcia przedszkoli, opuszczam nasz Wrocław i Karłowice. Pakuję pół domu, dzieci i jadę na wieś, do moich rodziców.

Niezbyt daleko, ale jednak na wieś. Wychowałam się na wsi i przez cały rok, żyjąc w mieście, tęsknię za nią. A pamiętam jeszcze moją wieś z dzieciństwa z prawdziwą krową i jej mlekiem (i ucieczkami przed nią, bo była szalona, jeszcze zanim pojawiła się choroba szalonych krów), z prawdziwym koniem, ubabraną błotem świnia, kurą, gęsią, kaczką, psem na łańcuchu... Wieś z owocami prosto z sadu – swojego lub czyjegoś, z niespiesznymi wędrownkami po okolicy bliższej i dalszej. Wieś z przyjaciółmi z dzieciństwa, którzy „rozmyli się” gdzieś przez tych ileś lat, ale pozostali w pamięci. Jadę zatem i próbuję pokazać tę wieś mojego dzieciństwa moim córkom, wskrzesić ją z różnym efektem, bo mam wrażenie, że dzisiejsze dzieci potrzebują innych bodźców, bo ani łąny zboża, ani sterty po żniwach czy stare

skrytki i drzewa, na które wdrapywała się ich mama, nie robią na nich większego wrażenia.

Wtedy okazuje się, że ja na tej wsi, otulona i wsiąknięta w te reymontowskie klimaty, tęsknię za Wrocławiem, za moją dzielnicą. Tęsknię za szumem i gwarem miasta, za codziennymi rytuałami, za sklepami, za ludźmi stąd. Tęsknię za moim domem, po prostu. Jak to mówi moja bliska znajoma „po co ja mam wyjeżdżać na wakacje, spędzać je w ciasnym pokoju hotelowym gdzieś tam, jak w domu i w ogrodzie mam wszystko, co lubię”. I ja ją rozumiem. Nie wiem, jak to nazwać – pewną dojrzałością, starością już może, ale faktem jest, że w jakimś momencie życia człowiek, choć ciekawy jeszcze świata, będąc gdzieś tam daleko, zaczyna tęsknić na swoją wygniecioną poduszką, przydeptanymi kapciami i wypiciem kawy na swoim tarasie lub w ulubionej pobliskiej kawiarence. I choć dobrze mi na tej wsi, jak nigdzie indziej, bo moja mama i ugotuje, i upierze, zabawi i nakarmi moje dzieci, zrobi, jakby w międzyczasie, tysiąc różnych czynności, których nie widać, a są bardzo ważne, to jednak gna człowieka do domu w mieście.

Po dwóch miesiącach wiejskiego życia, wracam obdarowana i obładowana wałówką super hiper ekologiczną, bo to i kiełbaska bez konserwantów, i sery przepysznie

świeże z pewnego źródła, i miód od sąsiada, pachnący pyłkami, jaja prosto od kury i jeszcze ciepłe od słońca pomidory plus wszelkiego rodzaju przetwory. Wracam do siebie, by na nowo powrócić do codzienności. By wybrać się na zwiad po dzielnicę, spotkać sąsiadów, znajomych i nieznajomych, odwiedzić stary plac zabaw, sprawdzić, jak buduje się nowy. By usłyszeć w ulubionych delikatesach „Hej, chyba była pani na wakacjach, bo dawno pani nie widzieliśmy”. By zastać spalony słońcem trawnik i wyschnięte wszystkie kwiaty w ogrodzie – i załamać się tym widokiem. I by zabrać się za konfitury, bo drzewo węgierkowe ugina się od dojrzałych owoców. Wrócić, by odebrać te wszystkie awiza zalegające w skrzynce (licząc, że się jeszcze nie przeterminowały), a w kolejce do okienka na pocztę podsłuchać najnowszych historii dzielnicowych. Więc trzeba, zdaje się, wyjechać, żeby wiedzieć, gdzie nasze miejsce na ziemi. Powróciłam zatem mentalnie i fizycznie na Karłowice – do domu. I zakładając swoje przydeptane kapcie, parząc kawę w ulubionym kubku, już zaczynam tęsknić za kolejnym latem na wsi.

MAGDALENA SACIUK – prywatnie żona i matka, niespokojna dusza i marzycielka. Między pieleńiem ogródka a zakupami online pisze do szuflady. Na Karłowice przeniosła się w 2012 roku z sąsiedniego Ołbina.



IZABELA KARBOWNIK

We wspólnocie siła

Barszcz! Barszcz! Na Karłowicach, w zapuszczonym ogrodzie przy dawnej Agorze, pojawił się barszcz Sosnowskiego! Tego lata alarm rozszedł się po osiedlu lotem błyskawicy. Natychmiast zgłoszono ten fakt odpowiednim służbom, a na płocie nieistniejącego centrum kultury pojawiło się ostrzeżenie. Barszcz obfotografowano z każdej strony, wszyscy ostrzegali, żeby się do niego nie zbliżać, a na fejsbukowym profilu Parku Karłowice na bieżąco informowano o postępach w jego likwidacji. To była jedna z tych sytuacji, która natychmiast zjednoczyła mieszkańców naszego osiedla.

Takich spontanicznych akcji ostrzegawczych czy informacyjnych jest mnóstwo: a to komuś zaginął pies, a to ktoś znalazł portfel... Siłą rzeczy najbardziej aktywni są administratorzy i obserwatorzy profilu Park Karłowice w Internecie, bo to medium umożliwia kontakt z dużą liczbą osób niemal w czasie rzeczywistym. To tam można zadać każde pytanie: Gdzie znaleźć dobrego hydraulika? Czy ktoś może polecić zajęcia dla cztero-latka z plastyki? Kto wie, kiedy skończy się remont ulicy? I zawsze znajdzie się ktoś, kto zna odpowiedź. Ale także nasi „analogowi” mieszkańcy chętnie angażują się w różne akcje – na przykład korzystając z możliwości, jakie dają papierowe ogłoszenia. Prym wiedzie tutaj niezastąpiony sklep Pola – to nie tylko źródło zaopatrzenia w artykuły spożywcze, ale istne centrum informacji osiedlowej.

Ale Karłowiczanie potrafią się także skrzyknąć bez żadnego medium, postawić stolik na środku chodnika i agitować w słusznej sprawie. Tak było w przypadku Brodzika – akcja, co ja mówię, niezliczone akcje – zbierania głosów na projekty w ramach WBO były spektakularnym przykładem pospolitego ruszenia i zaangażowania rzeszy osób, co zresztą wybitnie się opłaciło. Na zaniedbanym do niedawna terenie teraz intensywnie pracują maszyny, co oczywiście również jest na bieżąco dokumentowane i komentowane.

Miejszem, w którym chyba najlepiej widać lokalną inicjatywę, jest tzw. Polana Karłowicka. Przez cały długi sezon, od wczesnej wiosny do późnej jesieni, miejsce to tętni życiem. Czegóż tam nie znajdziemy: regularne pikniki, imprezy sportowe, wydarzenia kulturalne, koncerty, zajęcia ruchowe dla każdego, festyny, warsztaty taneczne i kulinarne, imprezy dla dzieci i rodzin. Nie sposób wymienić wszystkich atrakcji. To piękny przykład lokalnego zaangażowania i chęci do działania. Widać zresztą, że zaraźliwy, bo z roku na rok oferta Polany się powiększa.

Innym punktem integrującym mieszkańców, szczególnie rodziców, jest Szkoła Podstawowa nr 83 przy ul. Boya-Żeleńskiego. Szkolne festyny cieszą się dużą popularnością, zawsze chętnie przyłącza się do nich straż pożarna i policja, ku uciechu dzieciaków. Szkoła wspiera także lokalne inicjatywy – w tym projekty WBO – co ma ogromne znaczenie ze względu na jej szeroką skalę oddziaływania.

Karłowiczanie integrują się także w skali mikro – wspinała się podwórkowe czy sąsiedzkie inicjatywy, spotkania i rozmowy mające na celu poznanie się nawzajem, wyjście poza ogólnikowe „dzień dobry” na schodach.

Na naszym osiedlu powstają nowe pomysły, które będą dodatkowo sprzyjać budowaniu lokalnej wspólnoty. Gdy projekt Brodzik zostanie zakończony, powstanie kolejne miejsce zachęcające do spotkań i integracji. Nie ma wątpliwości, że Karłowiczanom starczy energii i pomysłów, by zapełnić je życiem.

Trudno określić, co sprawia, że mieszkańcy Karłowic tak chętnie ze sobą współpracują. Czy to spójny charakter dzielnicy, czy też sprzyjająca infrastruktura, czy po prostu dobra wola i duch społeczności obywatelskiej. Co by to nie było – nie ma wątpliwości, że Karłowice to dzielnica tętniąca wspólnotą. Jakaś tajemnicza siła sprawia, że ludzie wykazują się inicjatywą, chęcią do działania, angażują się w społeczne projekty, ba! nawet sami je wymyślają i wprowadzają w życie.

A po barszczu nie ma już śladu. Szkoda, że miejsce, w którym rósł, nadal niszczeje i nie ma perspektyw. Może właśnie pojawił się pretekst, aby się nim zainteresować i wspólnie zatroszczyć o jego przemianę? Nie ma wątpliwości, że Karłowiczanie znajdują na to sposób.

IZABELA KARBOWNIK – wrocławianka od zawsze, mieszkanka Karłowic z wyboru. Zawodowo zajmująca się słowem pisanym, prywatnie matka uczennicy i właścicielka ciekawskiego kota.



Zdjęcia: Krzysztof Misztal

EWA PATER-PODGÓRNA

Dzień dobry, gdzie dostanę chleb i masło?

Karłowice-Zanzibar, w linii prostej blisko siedem tysięcy kilometrów. Z grzecznego, odrobinę sennego, zielonego osiedla prosto w atakujące wszystkie zmysły chaotyczne Stone Town. Widok na Odrę podmieniony na Ocean Indyjski.

Zamiast swojskiej Poli i higienicznego Lidla – markety z towarami importowanymi z Turcji i Półwyspu Arabskiego oraz targ Darajani: kozie półtusze, żywe kurczaki, zielone, żółte i czerwone banany, przyprawy w plastikowych woreczkach zamykanych przez targowe przedsiębiorcze chłopaki płomieniem zapalniczki, na miejscu, gdzieś między stertą awokado a ananasów. A potem jeszcze ryby i inne morskie życie. Jedyna znajoma nazwa to tuńczyk. Reszta łypie szklistym okiem, macha macką i rozdziawia niemo pyszczki, z czasem coraz mniej obce. Targ na początku męczy. Raczkująca znajomość języka czyni z zakupów wyzwanie.

Zresztą wszystko jest wyzwaniem. Na Karłowicach – nogi szły na spacer same własnymi ulubionymi ścieżkami. Od mostu do mostu, w tę i z powrotem, górą i dołem wałów. Potykając się o wykopane przez psy dołki i przeskakując nad pozostawionymi przez miłośników grilla butelkami po piwie. Tu gubią drogę w labiryncie uliczek (skrzyżowania pod kątem prostym to przeżytek), potykają się o nierówności, uskakują przed skutarami i rowerami. Kopia łupinki po owocach liczy, omijają rozwalone po pańsku koty. Ciekawe, czy by się dogadały z działkowymi mruczkami z Orkana. Ale wszystko jest: piekarnia, lodziarnia, jadłodajnia z tym i owym. Po jakimś czasie jest i wspólny język z panem z piekarni. Bo w gruncie rzeczy wszystko jedno, gdzie się to pieczywo kupuje, czy wypieka się je w fachowym piecu z dumą z lat tradycji, czy w zwykłym piekarniku na zapleczu, trzydzieści bułek na jednej blasze, razy dziesięć, razy dwa – rano i wieczorem.

Tylko ciasno w tym mieście, wszystko stłoczone, jakby z obawy, że zabraknie miejsca. W wąskich prześwitach migają budynki meczetów. Minarety zamiast wieży ciśnień. Tu dzień kultury muzułmańskiej jest na co dzień, a nie tylko w maju, jak w Muzułmańskim Centrum Kulturalno-Oświatowym przy al. Kasprowicza. To też nowe. Ale o dziwo można przestać słyszeć i to nawoływanie do modlitw, które nastaje chwilę przed świtem, i to nawet jeśli głośnik meczetu wychodzi na okna sypialni. Muezin czy kościelne dzwony, właściwie nie ma różnicy. Prawie wszyscy mieszkańcy wyspy wyznają islam, dostali go w spadku razem z trudną przeszłością.

Wyspa ma chyba takie właściwości, że izoluje. Chroni i ogranicza. Ale jest tu przecież lotnisko, jest port, jest i Internet w rozmiarze 3G, buchający hitami z YouTube’a z komórek, dzierzonych nonszalancko w dłoni szurających klapkami nastolatków w obcisłych dżinsach i koszulkach z sylwetką Michaela Jordana. „You’re my African beauty” płynie z głośnika, a chłopaków mijają: przenośny sklep z AGD, czyli facet z rowerem wyładowanym do niemożliwości wszystkim, czego zanzibarska pani domu może w kuchni potrzebować; furkoczące białe-granatowymi mundurkami stadko dzieci wybiegających ze szkoły, a zaraz za nim grupa kobiet



zawiniętych w kolorowe chusty – kangi. Na głowie niosą wypakowane torby, jedna ma na plecach zawiniątko z maluchem, ręce pozostają wolne, tak jest wygodniej. Idą do portu, skąd niedługo odpływa prom. Nie mówię im dzień dobry, mówię „habari”, ale chodzi przecież o to samo.

EWA PATER-PODGÓRNA – wrocławianka z urodzenia, karłowiczanka z wyboru, tłumaczka literatury, edukatorka, mama małej dziewczynki.



Zdjęcia: Ewa Pater-Podgórna

SZYMON MAKARSKI

Prawdziwa historia Przemka Hipnotyzera

W życiu prawie każdego człowieka pojawia się taka osoba, za którą chce się iść, którą się po cichu podziwia. Taką osobą w moim życiu na pewno nie był Przemek Hipnotyzer. Lecz to właśnie o nim jest ta opowieść.

Rozdział 1

Jak każdego dnia wstałem rano, aby zdążyć do pracy. Po krótkiej wizycie w toalecie zjadłem śniadanie (jak zwykle płatki z mlekiem i kanapka z szynką, popite białą kawą) ubrałem się i o 6:46 wyszedłem z mieszkania. Podeszedłem do windy i wcisnąłem przycisk ze zdrapaną prawie do końca strzałką w dół. Po dwóch minutach winda przyjechała i otworzyły się jej drzwi. Wszedłem do niej i po chwili poświęconej na wcisnięcie przycisku ruszyłem osiem pięter w dół. Dokładnie o 6:54 wsiadłem do samochodu i ruszyłem w stronę wyjazdu z parkingu. Wydostałem się na ulicę i popędziłem z zawrotną szybkością 40 km/h w stronę skrzyżowania.

Gdy byłem już dalej od bloków, obejrzałem się ostatni raz za siebie, w kierunku mieszkania. Portfel, okulary, telefon, laptop

i klucze. Tak, mam chyba wszystko. Mimo iż Różankę znam już od 13 lat, to i tak wydawało mi się w niej coś dziwnego. Najdziwniejszy był biały napis na ostatnim piętrze budynku. Nie miałem zbyt dużo czasu do zastanowienia się, bo usłyszałem klakson i zobaczyłem omijającego mojego Seata Volkswagena. Kierowca był na tyle „miły”, że postanowił przypomnieć mi, abym nie stał na środku ulicy i to jeszcze na zielonym. Po całej sytuacji ruszyłem z powrotem do pracy. O 7:37, czyli 3 minuty przed czasem, dotarłem na komisariat policji, czyli moje miejsce pracy.

Wstępując do służb mundurowych, liczyłem na pościgi i wybuchy, a zostałem kimś w rodzaju księgowego. Nie raz i nie dwa prosiłem Wicia (bo tak nazwaliśmy naszego szefa) o awans, najlepiej na detektywa, ale za każdym razem w odpowiedzi słyszałem śmiech. Wszyscy się ze mnie śmiali po każdej roz-

mowie o awans, ale mogło być gorzej. Mogłem być Przemkiem Hipnotyzerem. Ten to dopiero był biedakiem. Przez jego dziwny sposób wydobywania z ludzi informacji (bo był detektywem) hipnozą przeszedł do historii. Przemek nie rozwiązał nigdy żadnej zagadki, a co dopiero krzyżówki, nie mówiąc już o zbrodni. Wszyscy mieli go za idiotę, ale okazję, by przekonać się, jak bardzo się mylili, mieli jeszcze tego samego dnia.

**CAŁY TEKST DO PRZECZYTANIA NA:
www.kurierkarlowicki.pl**

SZYMON MAKARSKI – ma 16 lat, lubi piłkę nożną, koszykówkę, F1 i żużel. Mieszka na Karłowicach, uczy się w LO XIV.

GRZEGORZ MAŚLANKA

Czym zajmujemy się w Radzie Osiedla Karłowice-Różanka?

Rada Osiedla Karłowice-Różanka w obecnym składzie działa od czerwca 2017 roku. Od początku dużą wagę przywiązaliśmy do współpracy z organizacjami pozarządowymi, które prężnie działają na Karłowicach.



Zdjęcia: Grzegorz Maślanka

Wspieramy takie imprezy, jak Samochodowe Kino Dziecięce organizowane na Polanie Karłowickiej przez Fundację Nasze Karłowice. Ponadto partnerowaliśmy przy Rowerowym Peletonie i punkcie żywieniowym na trasie Maratonu Wrocław. Współpracujemy z fundacjami działającymi przy parafii Ojców Franciszkanów: z Fundacją Antoni organizowaliśmy wigilię dla ubogich, natomiast Fundacja Tobiaszki pomagała nam podczas przygotowania festynu osiedlowego.

Dużą imprezę zorganizowaliśmy z Salonikiem Trzech Muz. Była to Parada Niepodległości z okazji rocznicy uchwalenia Konstytucji 3 Maja w ramach obchodów setnej rocznicy odzyskania przez Polskę niepodległości. Uroczysty pochód przeszedł ulicami Kasprowicza i Broniewskiego z eskortą Straży Miejskiej na koniach aż do amfiteatru za X Liceum Ogólnokształcącym, gdzie odbył się koncert pieśni patriotycznych w wykonaniu 55-osobowego Chóru Dziecięcego Remix ze Szkoły Podstawowej nr 50.

W listopadzie 2017 roku współorganizowaliśmy Karłowickie Piernikowanie razem z inicjatywą Aleksandry Bolek „Karłowice gotują (się)”. Każdy chętny mieszkaniec naszego osiedla otrzymywał ciasto leżakujące sześć tygodni, z którego mógł upiec pierniki o dowolnych kształtach.

Rada Osiedla prowadzi również klub seniora przy ul. Brücknera. Wspieramy także klub seniora prowadzony przez Stowarzyszenie Życ Inaczej przy ul. Kamieńskiego. Prowadzimy również Osiedlowy Klub Młodzieżowy we współpracy z klubem gier Orando.

W grudniu 2017 roku zorganizowaliśmy mikołajki dla dzieci we współpracy ze Szkołami Podstawowymi nr 20, 50 i 83 oraz z parafią przy ul. Brücknera i ul. Macedońskiej.

Oprócz wyżej wymienionych organizacji, podczas festynu osiedlowego zawsze możemy liczyć na wsparcie Miejskiego Ośrodka Pomocy Społecznej, Centrum Kultury Agora, utalentowanej młodzieży z X Liceum Ogólnokształcącego i Fundacji LArche.

Nowością w tym roku było Harcowanie na Polanie, czyli darmowe zajęcia zumba, jogi, tai chi, salsy i bachaty na Polanie Karłowickiej w niedziele wolne od handlu od czerwca do września. W projekcie tym wspierała nas, oprócz Fundacji Nasze Karłowice, również Fundacja Źródło Życia.

Staramy się włączać w promocję idei Wrocławskiego Budżetu Obywatelskiego i zabiegamy o głosy mieszkańców, aby zwyciężyły projekty, które poprawiają infrastrukturę naszego osiedla i podwyższają komfort życia mieszkańców.

W imprezy organizowane przez Radę Osiedla, takie jak festyn, może włączyć się każdy mieszkaniec, a także prywatne przedsiębiorstwa. Wspierają nas takie firmy, jak: RoboLand, Sevibus, Akademia Misia Mi, Bernatt Szkolenia Językowe, Szkoła Tańca No Limits, Laboratorium Śpiewu i Mowy, Piekarnia Cukiernia Karłowice, sklep spożywczy Ponik, Delikatesy T&J, Sklep Legend, Fortum Polska, Stara Odra Beach Bar.

Interwencje, uchwały i pisma

Zwykle nasza działalność polega na interwencjach zgłaszanych do poszczególnych jednostek Urzędu Miejskiego w formie uchwał lub pism. Niestety, bardzo często spotykamy się z decyzją odmowną lub w ogóle nie otrzymujemy odpowiedzi. Dlatego na naszym osiedlu jest jeszcze dużo do zrobienia. Nie udało się doprowadzić do remontu ulicy Koszarowej. Nadal nie został zrewitalizowany plac Piłsudskiego. Czekamy na budowę chodników przy ul. Czajkowskiego i Orkana. Cały czas staramy się o wydłużenie drogi dla rowerów od pl. Daniłowskiego do Lasku Sołtysowickiego przez ul. Czajkowskiego.

Rada Osiedla podjęła m.in. następujące uchwały w sprawie:

- generalnego remontu ul. Berenta i przystosowania jej do ruchu miejskich autobusów,
- zmiany zasad parkowania przy ul. Długosza,
- utworzenia miejsc parkingowych przy ul. Koszarowej,
- budowy chodnika dla pieszych przy ul. Czajkowskiego,
- budowy północnego odcinka Obwodnicy Śródmiejskiej,
- montażu oświetlenia na skwerze Bełzy,
- położenia nowej nawierzchni na ul. Sportowej,
- wyrównania tymczasowej nawierzchni ul. Chrzanowskiego i w sprawie wytycznych dla projektu wykonania nawierzchni utwardzonej oraz infrastruktury drogowej ul. Chrzanowskiego,
- nasadzenia drzew i krzewów wzdłuż trasy komunikacyjnej od Mostów Warszawskich przez pl. Kromera, al. Boya-Żeleńskiego, ul. Toruńską, ul. Krzywoustego do skrzyżowania z al. Brücknera,
- określenia wytycznych dotyczących sporządzenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego w rejonie al. Jana Kasprowicza, ul. Asnyka i Marii Konopnickiej (teren szpitala Korczaka),
- działań na rzecz czystego powietrza na terenie osiedla,
- zwiększenia zatrudnienia i usprawnienia obsługi klientów na poczcie przy ul. Boya – Żeleńskiego,
- zainstalowania sygnalizacji świetlnej na przejściu dla pieszych przy al. Brücknera,
- remontu nawierzchni chodników i oświetlenia przy ul. Grudziądzkiej,
- remontu podwórka gminnego przy ul. Bolesława Krzywoustego i ul. Grudziądzkiej.

Co się dzieje w siedzibie Rady Osiedla przy ul. Bałtyckiej 8:

CO?	KIEDY?
dyżur policjanta dzielnicowego	w czwartą środę miesiąca w godzinach 18:00-19:00
dyżur strażnika miejskiego	w trzecią środę miesiąca w godzinach 18:00-19:00
porady prawne	w trzecią środę miesiąca w godzinach 18:00-19:00
dyżury radnych	w każdą środę w godzinach 18:00-19:00
dyżur sekretarza osiedla	w drugi i czwarty wtorek miesiąca w godzinach 11:30-13:00

Staramy się respektować żądania mieszkańców, ale czasami zgłaszają nam postulaty, które są do siebie przeciwstawne, na przykład część chce montażu progów spowalniających, a część jest im przeciwna. W takiej sytuacji prosimy mieszkańców o zebranie podpisów, aby zorientować się, którą opcję popiera większość.

Do naszych sukcesów należy zaliczyć rozpoczęcie prac nad zamontowaniem oświetlenia w Parku Bełzy i wykonaniem nawierzchni ulicy Chrzanowskiego. Połowicznym sukcesem jest to, że zamiast położyć nową nawierzchnię na ulicy Sportowej, zostały tylko zaklejone dziury.

Każdy radny osiedlowy na co dzień pracuje zawodowo, ale wolne chwile stara się wykorzystać na działalność dla swojego osiedla. Telefon stacjonarny w siedzibie przy ul. Bałtyckiej 8 jest odbierany tylko podczas trwania dyżurów radnych, dlatego z Radą Osiedla najlepiej kontaktować się poprzez mail: karlowice@osiadla.wroclaw.pl lub przez stronę na Facebooku www.facebook.com/RadaOsiedlaKarlowiceRozanka.

Informacje na temat naszej działalności można też znaleźć na naszej stronie <https://osiedle.wroc.pl/karlowice-rozanka>.



GRZEGORZ MAŚLANKA – Przewodniczący Zarządu Osiedla Karłowice-Różanka

MACIEJ MATYKA

Sukces głosowania w WBO na Karłowicach

W tegorocznym głosowaniu we Wrocławskim Budżecie Obywatelskim wybrane zostały cztery projekty na terenie Karłowic, które zostaną zrealizowane w 2019 roku.

Skwer Bełzy

Pierwszy z projektów dotyczy skweru Bełzy przy Akademii Wojsk Śródlądowych – powstanie tu siłownia dla seniorów oraz koncepcja na edukacyjną instalację z piaskiem i wodą. Jest to I etap działań, o przyszłe będziemy się starali w kolejnych edycjach WBO. Projekt miał numer #22, zdobył 615 głosów i zamknie się w budżecie do 250 tys. zł. Jego liderem jest Maciej Matyka.

Brodzik

Drugi projekt z numerem #27 jest związany z Brodzikiem na Berenta. Tutaj, dzięki zdobyciu 238 głosów, zostanie stworzone bezpieczne przejście dla pieszych z wysepką przez ul. Kasprowicza. Dzięki temu na teren Brodzika będzie można się wygodnie dostać drugim wejściem. Projekt był w kategorii do 250 tys. zł, a jego liderem również jest Maciej Matyka.

Polana Karłowicka

Trzeci zwycięski projekt zgłosił Paweł Suś i dotyczy on Polany Karłowickiej. W 2019 roku rozbudowane zostanie boisko wielofunkcyjne (etap II – część południowa), zostanie zainstalowane oświetlenie, pojawią się dodatkowe nasadzenia, nowe ławki oraz kosze na śmieci, a także dodatkowe stojaki rowerowe. To wszystko dzięki oddaniu przez wrocławian 765 głosów na projekt #169 z kategorii do 750 tys. zł.

Park Kasprowicza

I wreszcie czwarta propozycja, która zdobyła uznanie mieszkańców – historyczna ścieżka zdrowia w Parku im. Jana Kasprowicza na Karłowicach. Lider, Mirosław Habaj, zgłosił ten projekt pod numerem #239 w kategorii do 250 tys. zł. Dzięki zdobyciu 463 głosów uda się zrealizować I etap tej inwestycji.

Szczególnie raduje mnie fakt, że ciesząc się ogromnym poparciem, wielokrotnie głosowany projekt stworzenia czegoś atrakcyjnego dla mieszkańców na skwerze Bełzy przy Akademii Wojsk Lądowych, od którego rozpoczął swoją działalność internetowy serwis lokalny Park Karłowice, w końcu został pozytywnie przegłosowany. Już w roku 2019 stanie tu pierwsza wrocławska siłownia dla seniorów! Bardzo dobrą wiadomością jest też rozbudowa boiska, montaż oświetlenia i dodatkowe elementy zieleni i małej architektury na polanie naprzeciwko kościoła, zwanej oficjalnie już Polaną Karłowicką. Służy ona mieszkańcom od kilku lat i jest świetnym miejscem rekreacji, sportu i kultury, więc zasłużenie będzie tam kontynuowana inwestycja.

JEST.. wejście na Brodzik od al. Kasprowicza (listopad 2018)



Fot. Maciej Matyka



Fot. Maciej Matyka

JEST.. nowe boisko na Brodziku (listopad 2018)



Fot. Maciej Matyka



Fot. Maciej Matyka

BYŁO... plac zabaw na Brodziku przed remontem



Fot. Krzysztof Misztal

JEST.. powstaje nowy plac zabaw



Fot. Maciej Matyka

BYŁO... boisko przed remontem i w trakcie prac budowlanych



Fot. Maciej Matyka



Fot. Krzysztof Misztal

AGNIESZKA I BOGUSŁAW WĘGLIŃSCY

ZILUSTROWAŁ: RAFAŁ RZEŹNIAK

Jak Zdzisław K. o mało nie został dziennikarzem obywatelskim

Poproszono nas o napisanie tekstu o dziennikarstwie obywatelskim. Co właściwie oznacza ten termin? Czy jak piszemy na murze, to jesteśmy dziennikarzami obywatelskimi?

Nie jest tak prosto. Dziennikarstwo obywatelskie odolne, niezawodowe rozkwita dziś dzięki Internetowi. Wszyscy możemy wyrażać opinie, mamy gdzie, koszty przestały być przeszkodą. Najlepiej włączyć się w sprawy, które nas dotyczą, czyli lokalne, albo takie, którymi zajmujemy się profesjonalnie, wtedy obywatelskie nie będzie oznaczać amatorskie. Trzeba jednak wiedzieć, jak tego na pewno robić i o tym właśnie jest poniższa historia.

Z dziennikarstwem obywatelskim może być zasadniczo tak: przedstawiamy jedną z możliwych opcji, a wszelkie podobieństwo występujących bohaterów do rzeczywistości jest przypadkowe. Zdzisław Kielbasa (lat 42) budzi się rano i myśli: co robić? Czystość i klarowność rozumowania nieco mąci mu fakt, iż studenci wynajmujący mieszkanie powyżej zakończyli swe radosne fetowanie zdanej sesji dopiero po czwartej rano, kiedy po raz trzeci odjechał spod domu wzywany przez naszego bohatera radiowóz. „Tak nie może być. To nadaje się do prasy. Tylko kto czyta dziś prasę? (oczywiście, poza Kurierem Karłowickim – dopisek autorów) Dzisiaj trzeba myśleć szerzej – cyfrowo” – kołatało się po głowie pana Zdzisława. – „Wiem, założę bloga, a do tego jeszcze Facebooka, a jak będę miał jeszcze chwilę, to dołożę Instagram. Radiowóz trzy kursy pod jeden adres w sześć godzin – to będzie instastory miesiąca! Cała klatka da mi lajki i szery. Szkoda, że nie nagrałem filmiku, to wtedy mógłbym jeszcze założyć kanał na YouTubie. Tak, to dobra myśl. Trzeba zacząć działać dla społeczeństwa” – myślał pan Kielbasa, myjąc zęby.

Odświeżony i z dużą dozą energii postanowił udać się do najbliższego sklepu po energetyk i słusznych rozmiarów rekwizyt inspiracyjny. Sprzedawczyni w „Poli” była zaskoczona tym, że jeden z jej stałych klientów rano pakuje do koszyka dwie butelki wódki o pojemności 0,7 l każda. – „Postanowiłem zostać dziennikarzem obywatelskim, a wie pani jak oni...”. Pełen entuzjazmu adept dziennikarski rzeźkim krokiem (energetyk zaczął działać) szedł do domu. Już na klatce usłyszał charakterystyczny hałas młotka skuwającego glazurę. Doszedł na swoje drugie piętro i okazało się, że remont rozpoczął się u pana Janka obok, a jego przybrudzona pyłem głowa wychyliła się zza drzwi. „Sąsiad, pomóż, bo nie idzie!”. Jako człowiek wrażliwy na problemy lokalne, w końcu dziennikarz obywatelski, bo za takiego już się uważał, nasz bohater ochoczo rzucił się w wir prac remontowych. Wieczorem, kiedy pan Jan w podzięcie przyszedł do niego z tradycyjną flaszeczką, impreza nieco wymknęła się spod kontroli. Tej nocy radiowóz podjeżdżał pod kamienicę pięć razy...



AGNIESZKA WĘGLIŃSKA – doktor, adiunkt w Instytucie Dziennikarstwa i Komunikacji Społecznej DSW, autorka licznych publikacji dotyczących mediów publicznych w Polsce i na świecie, systemów medialnych, komunikacji politycznej i nowomediów.

BOGUSŁAW WĘGLIŃSKI – doktor, adiunkt w Instytucie Bezpieczeństwa i Spraw Międzynarodowych DSW. Zajmuje się tematyką ewolucji terroryzmu, systemami bezpieczeństwa oraz rozwojem rynku lotniczego. Spotter lotniczy.

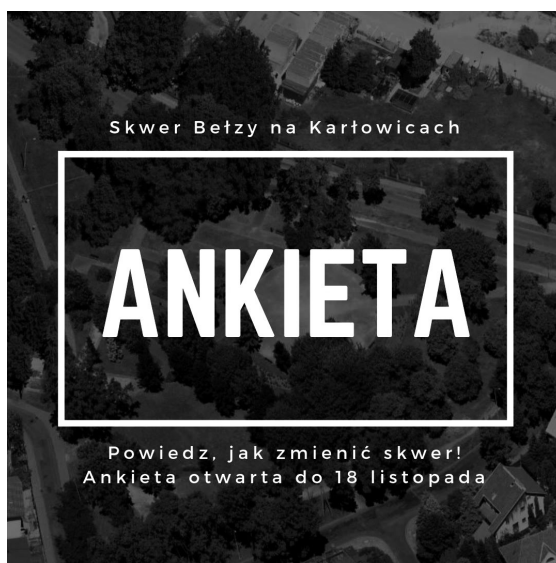
RAFAŁ RZEŹNIAK – kartowiczaniec, absolwent Wrocławskiej Akademii Sztuk Pięknych na wydziale grafiki użytkowej i wzornictwa przemysłowego. Specjalizuje się w komunikacji wizualnej, projektowaniu systemów identyfikacji firm. W wolnej chwili tworzy ilustracje promujące miasto Wrocław. Właściciel studia grafiki i reklamy – Kompas Art Studio we Wrocławiu.

**MACIEJ MATYKA,
KRZYSZTOF ZIENTAL**

Skwer Bełzy na Karłowicach. Odnowa

Skwer Władysława Bełzy na wrocławskich Karłowicach może doczekać się zmian. Zielony teren pomiędzy ulicami Czajkowskiego, Asnyka i Konopnickiej wygrał w edycji 2018 Wrocławskiego Budżetu Obywatelskiego w kategorii projektów rejonowych małych, czyli w kwocie 250 tys. zł. – projekt nr 22.

Równocześnie w ramach Programu Inicjatyw Rad Osiedli w Zarządzie Zieleni Miejskiej realizowane jest zadanie oświetlenia tego skweru w części zachodniej (140 tys. zł.).



Zanim nastąpi realizacja wykonana zostanie koncepcja dla całości pokazująca, jak powinien być zmodernizowany teren, a następnie w ramach dostępnych środków będzie on realizowany – w pierwszym etapie w zakresie oświetlenia (projekt Rady Osiedla) oraz siłowni dla seniorów (1 etap projektu WBO).

Dlatego chcemy przed przystąpieniem do opracowania koncepcji zebrać opinie i propozycje mieszkańców, aby odpowiadała ona na realne potrzeby.

Ankieta jest dostępna pod adresem:
<http://tiny.cc/belzy>
lub po zeskanowaniu QR-kodu.



Kurier Karłowicki
nakład wydania: 2000 egz.
ISSN 2449-7967

REDAKCJA
Marzena Gabryk (redaktorka naczelna, skład)
Aleksandra Bolek (redaktorka prowadząca)
Agnieszka Darian (korekta)

>> SZUKAJ NAS NA:
www.kurierkarlowicki.pl
www.facebook.com/kurierkarlowicki

DOFINANSOWANIE



**DOLNY
ŚLĄSK**

#AKTYWNY
DOLNYŚLĄSK

Zadanie dofinansowane z budżetu województwa dolnośląskiego.

WYDAWCA



>> KONTAKT
kontakt@kurierkarlowicki.pl